PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 31.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK

Dnia 22 października (3 listopada) 1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

FABRYKACJA SODY

POD WZGLĘDEM GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Powołanémi do produkcji wyłącznie rolniczéj są kraje, których ziemia jest urodzajna i ludność mała, a drogi lądowe i wodne bardzo niedoskonałe lub okolice zbyt oddalone od ważniejszych punktów handlowych, jakiemi są porty, miasta stołeczne i przemysłowe.

Jeżeli prawdą jest, że bez węgli kamiennych niemógłby istnieć przemysł dzisiejszy; że wypadałoby zrzec się dogodności przywiązanych do machin parowych, a przynajmniéj opłacić je niezmiernie drogo, to niemniéj prawdą jest, że od dostatecznéj ilości soli kuchennéj, zależy doskonałość i taniość mnóstwa wyrobów, z któremi w związku zostaje tysiące wygód ludzkich, po większéj części niezbędnych do przyjemnego życia.

Dobry byt i przyjemności życia, w znaczeniu dzisiejszém, tak są przywiązane do niektórych płodów natury, ale znowu są względnie tak wielkiego znaczenia, że trudno jest oznaczyć wartość niektórych utworów, chociaż porównanie wprost jednego z drugiém, zdaje się wyraźnie oznaczać właściwą każdego z nich wartość. Chcąc porównać bogactwo wielickich kopalni soli z obfitością węgla kamiennego w Anglji; uwzględniając jedynie wartość pieniężną produktu wydobytego z każdéj z tych kopalni w przeciągu jednego roku, osobliwie w teraźniejszym stanie rzeczy, pierwszeństwo wypadłoby na korzyść węgli kamiennych angielskich.

Jakkolwiek ogromnéj wartości są węgle kopalni angielskich, wystarcza przecież krótkie objaśnienie do wykazania; że płody surowe zdolne być uszlachetnionemi przemysłem, kilkakroć razy wyższą wartość mają dla kraju, niżeli inne, które nie dadzą się przeistoczyć w liczne kosztowniéisze od nich płody przemysłowe.

Sól i siarka, oto są płody surowe, z których przemysł wyrabia szereg najpożyteczniéjszych artykułów, stanowiących, jak je nazywa słynny Liebieg, założyciel chemji rolniczéj, chleb i wodę dla przemysłu.

Soda, kwas siarkowy i solny, sól glauberska i wapno chlorowane, oto są przetwory chemiczne, które z soli kuchennéj i siarki powstają, a bez których przemysł dzisiejszy obéjść się nie może. Taniość ich w krajach zachodnich Europy jest warunkiem pomyślności ich przemysłu, konsumcja ich, miarą jego postępu.

Węglan sody, pospolicie *sodą* zwany, wyrabia się trojakim sposobem: z naturalnéj sody, z popiołu roślin nadmorskich i z soli kuchennéj.

Najprostszą i najtańszą produkcją sody jest zbieranie i oczyszczenie naturalnéj sody za pomocą ługowania i krystalizowania. Tym sposobem otrzymują sodę w Egipcie, na zachód Delty Nilowéj, w okolicy Fezzanu, gdzie wykwita na powierzchni ziemi w stanie białéj półcalowéj skorupy. Obficie znajduje się w wysychających moczarach południowéj Ameryki około Meksyku. Najczystsza tym sposodem otrzymana soda, znajduje się w kilku komitatach węgierskich. Ilości naturalnéj sody zbieranéj corok i idącéj w handel europejski, są mało znaczące w porównaniu do konsumcji jéj w przemyśle.

Mniéjszego jeszcze znaczenia jest wyrób sody z popiołu roślin nadmorskich. W przeszłym wieku zasilała Hiszpanja tak otrzymaną sodą przemysł francuzki, rocznie za kilkadziesiąt milionów franków.

Obecnie stanowiłaby ta ilość zaledwie połowę sody potrzebowanéj we Francji.

Najważniéjszym jest sposób wyrabiania jéj z soli kuchennéj. Autorem tego pomysłu był Francuz Leblanc. Wojna rzeczypospolitéj z wszystkiemi nieomal mocarstwami, ścieśniając do najwyższego stopnia handel z za granicą, wywołała potrzebę wyrabiania w kraju wszystkich płodów, we Francji natenczas użytkowanych. W niedostatku sody, pobieranéj przedtém po większéj części z Hiszpanji, zastąpiono ją potażem, lecz fabryki saletry i prochu palnego, najważniéjsze natenczas dla kraju, zużywały same całą produkcję potażu. Naturalnym tego skutkiem był upadek zagrażający fabrykom szkła, blichom płótna i mydlarniom. W roku II rzeczypospolitéj, poddał fabrykant Carny komitetowi pomyślności publicznéj myśl wezwania wszystkich obywateli, aby bez względu na własne plany i spekulacje, przedłożyli w przeciągu dwóch dekad, przed umyślnie na to wybraną komisją, wszystkie znane im sposoby sztucznego wyrabiania sody. Z podanych w skutek tego wezwania ośm w zasadzie swéj różnych sposobów wyrabiania jéj ze soli kuchennéj, zdaniem komissji i wielu bezinteresownych fabrykantów, za najlepszy uznanym został sposób Leblanca. Ogłoszony dla dobra publicznego i zaprowadzony na wielkie rozmiary w fabryce Leblanca i jego wspólników, upowszechnił się następnie w całéj Europie. Prócz mało znaczących zmian, tyczących się przyrządów, a nie postępowania chemicznego, utrzymał on się do dziśdnia w swojéj zasadzie i jest zawsze najpożyteczniéjszym i do tego najtańszym.

Są wypadki i miéjscowości, gdzie dla zapobieżenia utracie zupełnéj kwasu siarkowego, jak to ma miéjsce w fabrykacji sody podług Leblanca, używają do rozkładu soli kuchennéj, siarkanu amoniaku a nie kwasu siarkowego. Skutkiem téj zmiany jest powstanie salmiaku i soli glauberskiéj. Sposób ten i inne jemu podobne, należą do wyjątkowych i nie są nigdzie praktykowane na wielkie rozmiary.

Powszechnym i panującym w fabrykach sody jest sposób Leblanca, który zasadza się na rozkładzie soli kuchennéj za pomocą kwasu siarkowego. Wynikiem tego działania jest ulatniający się kwas sody i pozostająca zamiast użytéj soli kuchennéj sól glauberska czyli siarkan sody. Przetwory te są już zdatne dla bardzo wielu fabryk i rękodzieł, mianowicie do oddzielenia kleju z kości, wyrobu chlorku bielącego, dla hut szklanych i t. d. Mydlarniom nie wystarcza sól glauberska, dla nich musi być wyrobioną na czystą sodę handlową. W tym celu praży się sól glauberska z węglem i wapnem, przez co powstaje brunatny i bardzo nieczysty węglan sody, który po należytém oczyszczeniu, przez ługowanie i krystalizację dostaje nazwę sztucznéj sody. Powtórnie, a jeżeli tego trzeba trzeci raz oczyszczona, stanowi najczystszą sodę handlową, zdatną do najdelikatniéjszych użytków barwierskich.

Taniość fabrykacji sody zależy najpierw od taniości soli, siarki, wapna i węgli, jako płodów surowych, z których wyrabia się soda i niezbędny do jéj fabrykacji kwas siarkowy. Powtóre, zależy jéj taniość od pokupu, jaki znajdują kwas solny, lub sporządzane z niego dalsze przetwory, a szczególnie wapno chlorowane, czyli tak zwany chlorek wapna. Trzecim warunkiem taniéj fabrykacji tych wyrobów jest znaczna ich konsumcja. Za nią idzie czynność fabryki na wielkie rozmiary, oszczędność przez to miéjsca, opału, czasu i pracy. Duże fabryki kwasu siarkowego produkują go taniéj niżeli małe.

Kwas siarkowy, będąc w iéj fabrykacji najważniéjszym, zasługuje najpierw na uwagę. Wyrób sody jest zależnym od blizkości fabryki kwasu siarkowego, dla tego znajdują się obie zazwyczaj połączone, lub blizko jedna drugiéj. Produkcja kwasu siarkowego za obrębem fabryk sody i świec stearynowych jest niezmiernie mała, gdyż one tylko mogą używać go w stanie tak niestężonym, jak z izb ołowianych wychodzi. Stężenie kwasu siarkowego możebne do pewnego stopnia w naczyniach ołowianych, odbywa się w wyższym stopniu tylko w naczyniach szklannych. Do stężenia ostatecznego większych ilości kwasu siarkowego, z powodu łatwego tłuczenia się naczyń szklannych i wynikającego ztąd niebezpieczeństwa dla fabryki i robotników, używa się zawsze retorta czyli alembik platynowy.

Kwas siarkowy jest najtańszym działaczem w sporządzeniu rozlicznych kwasów, z których ważniéjsze i powszechnie znane są: saletrowy, solny, octowy, fosforowy, stearynowy i t. d. Potrzebny jest do otrzymania fosforu, do czyszczenia oleju, do fabrykacji chloru, a właściwiéj chlorowanego wapna, które służy do szybkiego bielenia płótna, bawełny i massy papierowéj. Potrzebują go też fabryki białéj blachy, złotnictwo, wyrób syropu z krochmalu, fabryki sztucznych nawozów, tudzież w mniéjszych ilościach bezpośrednio wszystkie rękodzieła i fabryki. Czém jest kwas siarkowy dla przemysłu, dowodzą słowa sławnego chemika i byłego ministra francuzkiego Dumasa, który mówi: że miarą do ocenienia przemysłu w każdym kraju, jest jego konsumcja siarki. Jak wiadomo, jest ona materjałem, z którego wyrabia się kwas siarkowy. Łatwiéjszy bez porównania i tańszy jéj transport niżeli kwasu, czyni, że ten nigdy w przemysłowych krajach w dalekie strony przewożonym nie bywa, lecz konsumuje się w okolicy swego powstania.

Użyteczność jego tłumaczy energiczne wystąpienie rządu angielskiego w sprawie siarki z Neapolem i opłaty od niéj cła portowego. Upadek hut szklanych, mydlarni, drukarni bawełnianych, jedwabnych i wełnianych tkanin, olbrzymich blichów angielskich, bawełny, pominąwszy inne fabryki potrzebujące kwasu siarkowego, byłby się stał prostym wynikiem opieszałego zajęcia się tą sprawą.

W austrjackiém państwie istnieją oddawna fabryki kwasu siarkowego, lecz produkcja ich nie postąpiła dotąd mimo taniości siarki o tyle, aby cena ich produktu równą była zagranicznéj, mianowicie w związku cłowym, gdzie jest niższą o parę reńskich ne centnarze.

Bardzo korzystną bywa niekiedy fabrykacja jego nie z czystéj już i gotowéj siarki, ale z różnych siarczyków metalicznych. Poddane poprzednio działaniu powietrza, prażą sie następnie w umyślnie na to urządzonych piecach, przez co oddają niektóre pewną część tylko, inne całą ilość swéj siarki, w stanie stężonego kwasu siarkowego. Pozostałe resztki bywają tanim materjałem do wyrobienia z niego różnych przetworów chemicznych, albo też czystego metalu. Takiemi są siarczyki żelaza, miedzi, cynku, ołowiu i innych metali. Kwas wyrabiany z siarczyków nosi nazwę saskiego, albo dymiącego nordhauzeńskiego, ma niektóre przymioty wysoko cenione w przemyśle i płaci się drożéj od zwyczajnego kwasu siarkowego. (d. n.)

LEŚNICTWO.

O DRZEWACH i KRZEWACH LEŚNYCH.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 23 i 30 Przeglądu).

5. *Życie i wzrost drzew i krzewów.*

Poznawszy główne części składowe roślin drzewiastych, sprobujmy wytłumaczyć sobie, objawienie się w nich życia, rozwijania się i wykształcania różnych części, czyli rośnienie.

Zarodek w nasieniu dojrzałém, żyje ale zostaje w spoczynku, jakby uśpiony, póki nie będzie pobudzony do ruchu i czynnego życia Nie jest on martwym póki psuć się nie zacznie. Martwy zarodek do życia już nie powraca i takie nasienie jako zepsute, już nie wschodzi.

Życie w zarodku nasiennym obudza się za wpływem żywiołów, jakiemi są: światło i ciepło, powietrze, woda i ziemia. Dla zrozumienia skutków z wpływu tych żywiołów, przypomnijmy tu główne ich własności.

a) Światło i ciepło jest jedność, jest ogień, pochodzi od słońca, jest to żywioł niebieski, który wchodzi w różne kombinacje z ciałami ziemskiemi, sprawiając w nich zmiany.

Światło, jest to wypływ ognia, który poznajemy przez to, że w oku naszém sprawia uczucie światła, a którego brak jest ciemnością. Światło wchodzi mniéj więcéj i przenika każde prawie ciało, oprócz materji zupełnie nieprzezroczystych. W roślinach światło wielkie wywiera działanie, tworzy różne związki w głównych częściach. W ciemności trzymane rośliny, są słabe, blade, wystawione na światło, wzmacniają się, nabierają koloru zielonego i mocniéj rosną.

Ciepło, jest także wypływ ognia, który sprawia w nas uczucie ciepła, a którego brak sprawia uczucie zimna. Ciepło przychodzi również od słońca wraz z światłem, i wchodzi w kombinacje z ciałami ziemskiemi, sprawia w nich zmiany, przez rozszerzanie cząstek tak, że ciała stałe zamienia w płyny, a płyny zamienia w ciała sprężne czyli gazy; ono to nadaje ruch życiu organicznemu.

b) *Powietrze* jest to płyn sprężny ziemski, wystawiony na pierwsze działanie światła i ciepła słonecznego. Powietrze otacza całą kulę ziemską, jako osłona, zwane atmosferą, oddychalnią, do życia i zwierząt i roślin niezbędną. Powietrze składa się z kwasorodu, saletrorodu i gazu kwasu węglowego, które w pewnym stałym stosunku złączone stanowią jedność powietrza atmosferycznego. Zwierzęta i rośliny do życia potrzebują koniecznie oddychać powietrzem, w niém przeto jest pierwiastek żywotny.

c) Woda, ciecz bez koloru, smaku i zapachu, ma własność rozpuszczania ciał stałych, połykania pewnych gazów. Składa się z wodorodu i kwasorodu, których połączenie w pewnym stałym stosunku, stanowi jedność wody. Woda przenika całą ziemię, we wszystkich częściach, i unosi się przez ciepło w powietrze w stanie pary, a za oziembieniem spada z niego w kształcie deszczu, rosy i t. d., wpływa na życie przez odwilżanie i dostarczanie pożywienia z cząstek w sobie rozpuszczonych.

d) Ziemia, jest to część stała, sama w sobie nie czynna, lecz w niéj jest skład żywności roślin. Wierzchnia warstwa składa się z części ziemnych, rozdrobnionych skał pierwotnych, i z części pochodzących z rozkładu istot organicznych, których życie opuściło. Te to części stanowią ziemię roślinną, mającą obficie węglik, ten przyciągając z powietrza kwasoród, zamienia się na kwas węglowy rozpuszczalny w wodzie, który stanowi główne pożywienie roślin.

Jest jeszcze w przyrodzeniu wielki działacz, zwany *magnetyzm*, którego wpływ na życie jest przedmiotem badań miłośników nauk przyrodzonych.

Za wpływem tedy tych żywiołów i rozwinięcie się życia roślinnego tak rozumiemy:

Nasienie rzucone w ziemię wilgotną, przy pewnym stopniu ciepła, naprzód pęcznieje. Wilgoć wciskając stę przez pokrycie, rozpuszcza perysperm nasienia, na mleko nasienne, wciska się do zarodka, który tém zasilony, przychodzi do ruchu, powiększa się, wydobywa z pokrycia i tym sposobem robi pierwszy krok swego życia. Przy rozpoczęciu życia zarodka, korzonek zapuszcza się w ziemię, z której wprost wilgoć przyjmować zaczyna; piórko zaś jednoczeście wznosi się w górę, wydobywa się na powierzchnię ziemi, najczęściéj wraz z listkami zarodkowemi, przez które zaraz przyjmuje pożywienie z powietrza. Korzonek nie potrzebuje światła, owszem wymaga pewnéj od niego osłony, którą znajduje w ziemi, piórko zaś wydobywające się na wierzch, zaraz potrzebuje pewnego stopnia światła. Listki zarodkowe póty trwają, póki perysperm całkiem strawionym nie zostanie, poczém usychają i opadają, a z piórka wyrastają liście właściwe.

Tym sposobem roślinka doszedłszy samoistnienia, żyje, rozwija się, wykształca coraz daléj i powiększa się czyli rośnie.

Dla wytłumaczenia sobie porządku, wzrostu i kształcenia się różnych części, uważajmy drzewko już wyrosłe. Korzenie, jak widzieliśmy, opatrzone obficie włóknami i gruczołkami ząbczastemi, oraz drobnemi szczecinkami, wciągają z ziemi wilgoć z rozpuszczonemi w niéj częściami ziemnemi, jakiemi są sole i kwasy; w tych kończynach korzonków, jest siedlisko niejako instynktu roślinnego, kierującego wyborem pokarmów i wyborem gatunku ziemi. Tam gdzie pokarm jest obfity, korzonki zagłębiają się i rozpościerają, skoro zaś natrafiają na ziemię nieprzyjazną, lub na przeszkody mechaniczne, korzonki usilują takowe ominąć, wykręcają się w stronę ku ziemi pożywnéj i w niéj znowu rozszerzają się. Ciecze nabrane z ziemi korzeniami, wstępują w górę w strzałę, kanałami i rurkami do tego wyrobionemi, ta ciecz wstępująca zwaną jest *sok surowy*, wstępuje on po samém tylko drewnie, po korze zaś i po rdzeniu nie zdaje się wstępować, bo tam naczyń do tego nie dostrzeżono, a nawet na wiosnę, kiedy najwięcéj soki wstępują; zrzynając korę i płatkami zdéjmując aż do miazgi, nie postrzegamy żadnéj wilgoci.

Sok surowy, w górę wstępujący, rozmiękcza części stwardniałe i ułatwia wzajemne ich na siebie działanie, sok surowy dochodzi aż do najzewnętrzniéjszych części, to jest do liści, tam na ich powierzchni styka się ze światłem i powietrzem i przez działanie tych żywiołów, zamienia się na *sok pożywny*, który tak przerobiony wraca na dół właściwemi sobie kanałami, rozchodzi się do wszystkich części drzewa, a wszędzie roznosząc życie, wykształca je.

Zdaje się, że takie same przerobienie soku surowego odbywa się także i w korze młodéj zielonéj, która jest substancji podobnéj do

liścia. Liście tedy i kora zielona drzewa, odpowiadają niejako płucom zwierząt, służą bowiem do oddychania roślinom.

Drzewa i krzewy jak przyjmują w siebie pożywienie, tak po strawieniu lub wyłączeniu części pożywnych, oddają nazad części do życia swego niepotrzebne. Oddawanie niepotrzebnych części powietrznych i gazów odbywa się przez liście, mianowicie spodnią ich stronę, w postaci wyziewów; oddawanie zaś części ciekłych, odbywa się przez korzenie w kształcie cieczy; widzimy bowiem, że i w czasie największéj suszy, ziemia przy korzeniach zawsze jest nieco wilgotna, pomimo że ziemia dalsza zupełnie jest suchą. (d. n.)

WYSTAWY ROLNICZE WE FRANCJI
w latach 1855 i 1856.

II.

CZĘŚĆ ROLNICZA WYSTAWY POWSZECHNÉJ W PARYŻU W 1855 R.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 29ty Przeglądu).

Pozostawiliśmy Francję obok Anglji tylko dla porównania. Bardziéj do ostatniéj na szczeblu rozwoju rolnictwa, jest Belgja, Niderlandy, Szwajcarja, Saksonja, Lombardja, Czechy. Po Anglji wszystkie dopiero wymienione krainy, stanowiły pod względem rolnictwa drugi bardzo ważny oddział na zeszłorocznéj wystawie powszechnéj w Paryżu. W nich wypada po 100 mieszkańców na sto hektarów (*) ziemi, we Francji tylko 68.

Belgja, jak wiadomo, jest krainą w całém znaczeniu tego wyrazu, drobnéj własności i ogrodowéj uprawy i dla tego rolnictwo ma tam zupełnie inny charakter aniżeli w Anglji. Dzięki temu stosunkowi małych gospodarstw, hurtowa ilość produkcji Belgji jest równą ogromnéj produkcji Anglji: tymczasem wiadomo, że dla rozwoju dobrego bytu państwa, przedewszystkiém ważném jest ustosunkowanie bogactw czyli produkcji w massie narodu, a nabycie najwyższego możebnego dochodu czystego, dla każdego individuum. Mięso i zboże, stanowią $^5/_6$ całéj produkcji rolniczéj w Belgji: rośliny przemysłowe $^1/_6$—ostatnie głównie zwracały na siebie uwagę na wystawie, piękność lnu była nadzwyczajną. Belgja w ostatnich czasach, zwróciła całą swoją usilność, ku uprawie dotąd nieurodzajnych swych gruntów, na wystawę przysłane były: zboża, owoce i rośliny pastewne z najdzikszych okolic pod względem rolnictwa Luxemburga i Flandrji. I tu jak wszędzie i we wszystkiém, Belgja zwraca na siebie uwagę każdego, komu są drogie postępy dobrego bytu i oświaty ojczystéj. Tyle szybkie i zarazem prawdziwe kroki postępu na wszystkich ścieszkach narodowego i ogólnego rozwoju, dają Belgii prawo do jednego z pierwszych miéjsc w kronikach européjskiéj oświaty. Szczęśliwy to kraj, który w ostatnich wstrząśnieniach Europy potrafił u siebie zachować porządek, wolność i pokój, i który cierpi tylko na dolegliwość krajów szczęśliwych, to jest na przeludnienie.

Niderlandy, które kiedyś nauczyły rolnictwa Anglją i czegoś więcéj jeszcze, teraz niestety niżéj od niéj stoją i prawie nic nie przysłały na wystawę z rolniczych produktów swoich. Najgłówniéjszem skarbami Niderlandów są pastwiska i chodowla bydła, dla tego okazy ich z dziedziny gospodarstwa wiéjskiego, ograniczały się wyłącznie na konkursie bydła, gdzie ich krowy, bez wątpienia najlepsze na całéj kuli ziemskiéj, były przedmiotem ogólnego zachwytu. *Szwajcarja* również tylko przedstawiła do konkursu na wystawę bydło. *Saksonja* przedstawiła wyniki godnéj uwagi produkcji, to jest cienką wełnę, pochodzącą z gatunku owiec *Negretti*.

Niemcy nadreńskie przysłały swój orkisz w ziarnie i mące, tytoń, konopie, wino, chmiel, wódkę ze zboża, śliwek i ziemniaków, cukier i spirytus z buraków. *Lombardja*: ryż, kukurydzę, jedwab i ser. *Czechy* wełnę, która idzie w zawody z saską i cukier z buraków, wyrównywający w dobroci i czystości francuzkiemu. Wszystkie te okazy przekonywają o dobrym stanie rolnictwa we wszystkich wyżéj wspomnionych krajach.

Włochy, z wyjątkiem Lombardji, należały na wystawie łącznie z Francją do trzeciéj kategorji. One zakończały szereg krain pośrednio reprezentowanych. We Włoszech oprócz kilku szczęśliwszych kawałków ziemi—rolnictwo w ogóle, daleko zostało od współczesnych postępów.

Pozostałą część Europy, można jeszcze podzielić na dwie grupy pod względem rolnictwa: Do rzędu czwartego, biorąc w ogóle, należały: Hiszpanja i Portugalja, cała centralna Europa i większa część Austrji, mianowicie Prussy, Hanower — oba Meklemburgi i państwa północne, to jest Danja, oraz uprawiana część skandynawskiego półwyspu. Przestrzeń tych krajów zawiera około 400 miljonów morgów. Portugalja i Danja, pomijając przyrodzone różnice klimatu i gruntu, przedstawiają ogólnie uważając, jednakowe wyniki pod względem rolnictwa: produkcja każdego z tych krajów, nieco jest większa od produkcji połowy Francji. *Hiszpanja* i *Portugalja*, przysłały na wystawę: kukurydzę, wino, suche owoce, oliwę; oprócz tego pierwsza wełnę z merynosów, która kiedyś była źródłem wszystkich cienkich wełn européjskich, a obecnie nie wytrzymuje żadnego z niemi porównania. *Prussy* przysłały na wystawę bardzo mało. *Austrja* najgłówniéj wina.

Niemożna pominąć tutaj smutnego wrażenia, jakie wywoływała wystawa austrjackich rolniczych płodów—Austrja posiadając w swym składzie, z jednéj strony tyle wysoko posunięte pod względem rolnictwa krainy, jak Czechy i Lombardja, a z drugiéj tyle urodzajną węgierską ziemię—Austrja powtarzam, uważana w ogólności, stoi bardzo nizko. Tymczasem ma ona pod swojém berłem, najróżnorodniéjsze klimaty:... ona mogłaby wszędzie doprowadzić rolnictwo do tego stopnia, na jakim ono znajduje się w Czechach i Lombardji—ona mogłaby wykarmić 100 miljonów ludzi, a nie połowę francuzkiéj ludności, która w niéj obecnie zamieszkuje. Lecz możność i rzeczywistość nie zawsze chodzą w parze. Wspomniemy jednakże, że od pewnego czasu widoczniéjszą jest w Austrji usilność do postępu; wiele obywatelskich arystokracyjnych rodzin, okazują chęć iść w rolnictwie za przykładem arystokracji angielskiéj.

Turcja przysłała na wystawę kilka okazów ze swéj produkcji rolniczéj, więcéj ciekawych jak pożytecznych. Lecz wspomniemy tu stare syryjskie przysłowie: »*wszędzie gdzie Turek swą nogę postawi,*

(*) Hektar jest równy 535,83 prętom kwadratowym.

ziemia nie będzie rodzić przez wiek cały.« Ufamy jednakże i mamy nadzieję: że po skończonéj wojnie chrześciańskiéj, dla mieszkańców wyznających świętą wiarę Zbawiciela—która to część narodu jest jedynie pracującą w Turcji, przedstawia się możność obecnie pożywać owoce swych trudów, bez tego bowiem, rozwój rolnictwa tureckiego, nie miałby przed sobą żadnéj przyszłości.

W produktach Grecji, najwięcéj zwracały uwagę zwiedzającego pięknie brzmiące starożytne nazwy, aniżeli ich przymioty: spartańska pszenica, jęczmień z Tebów, olimpijska kukurydza, fasola z Argos, bób z Mantynei, migdały z Eginy, jedwab z Messenji, marzanny z Scyros, rodzynki z Koryntu, wina z Pirei, oliwa z Aten i t. p. Niepodobna wstrzymać się od wzruszenia, czytając te nazwy urocze. O ile przeszłość wzniosłą, o tyle teraźniéjszość jest bolesną; mamy jednak nadzieję, że wszystkie te głośne imiona, wywołujące wspomnienie wypadków zupełnie przeciwnych prozie naszego przemysłowego żywota, będą kiedyś w większéj harmonji z godnością samychże wypadków. Lecz mało jeszcze było lat 25, ażeby w tym przeciągu Grecja ciesząc się niezawisłością, była w możności wygładzić ostatki ugniętającego ją przez lat tyle despotyzmu.

Zakończając przegląd produktów Europy, powiemy że ona w przybliżoném obliczeniu, mogłaby wykarmić pięć lub sześć razy liczniéjszą ludność nad tę, jaka ją obecnie zamieszkuje. W rozprzestrzenieniu i udoskonaleniu rolnictwa, przed wszystkiemi państwami européjskiemi szerokie otwarte jest pole: wzniosłszy swoje rolnictwo do stopnia na jakim zostaje w Anglji i Belgji—Włochy i Niemcy, mogłyby potroić, Francja, Hiszpanja, Portugalja, Węgry, Polska i Prusy podwoić, a Turcja i Rossja, (która nie miała żadnego udziału na wystawie), nieledwie o 10 razy swą teraźniéjszą ludność pomnożyć. Nakoniec i dla Anglji i dla Belgji są jeszcze możebnemi większe postępy w produkcji przedmiotów do życia potrzebnych. I tak nieszęśliwe przypuszczenie *Maltusa*, jeżeli ono rzeczywiście sprawiedliwém było, może zagrażać Europie tylko w oddalonéj przyszłości. Dość jest spojrzeć na mappę i przebieżyć myślą, tę sławną np. krainę czarnoziemu, aby się przekonać na jakich obszernych przestrzeniach wewnątrz saméj Europy może się rozwijać jéj ludność, z jakich niewyczerpanych źródeł obfitości, może ona wynajdywać sposoby dla wykarmienia swych przyszłych następców. Tymczasem, historyczne że tak powiem prawo wędrówek ludów, ze wschodu na zachód, z zachodu za ocean Atlantycki, każe przesiedlać się ludności européjskiéj. Corocznie utraca Europa, część najlepszą swych rąk i sił roboczych; daleką jest jeszcze od ogólnego poznania, ta żadnémi dowody niezbita prawda, że nie obszerność państwa jest źródłem narodowego bogactwa i dobrego bytu, a odpowiednie zastosowanie pracy do sił produkcyjnych ziemi..... ostrożne ich użycie z pomocą nauk i kapitałów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ZIEMIA PODOLSKA I JEJ PŁODY.

(Dokończenie patrzeć Nr. 23, 28 i 29 Przeglądu).

11. **Ryby** w stawach, rzekach i rzeczułkach są: *jesiotr, bieługa, sum, sterlet* (poławiają się tylko w Dniestrze), *szczupak, karp, werozęb, lin, karaś, leszcz, sandacz, okoń, jersz, jaź, płotki* różnego rodzaju *miętusy, piskorze, minogi rzeczne*; w strumykach po górach w okolicach Kamieńca *pstrągi* w małéj ilości.

12. **Gady i płazy.** *Wąż domowy* i *wodny* zwany złośliwy, bywa czasem *czarny. Wąż połoz* czyli *płoz* zdarza się widzieć w zaroślach po górach ku Dniestrowi jest znacznéj wielkości. *Żmije: padalec* czyli *ślepak, jaszczurki,* których tu są liczne gatunki, *żółwie,* lecz ich jest mało; *żaby: ropucha, rosiczka, drzewna, zielona, jadalna, ślimaki* różnych gatunków; *ślimaczki polne* wymnażają się na jarzynach po wschodzie onych, szczególniéj na jęczmieniu i owsie i są plagą rolników, bo całe pola niszczą. *Glisty ziemne* czyli *dżdżowniki.*

13. **Owady.** *Żuki* i *żuczki* różnego rodzaju, *krówka, kózka,* która w polach i ogrodach niepoliczone robi szkody, podcinając rożkami swemi rośliny jak nożyczkami, szczególniéj psuje winnice. *Żuk czarny, zielony, złotawy, żuk chrabąszcz,* czyli *chrząszcz drzewny* i *zbożowy,* drugi ten gatunek w niektóre lata jest ciężką plagą rolników, napada i oblepia się na kłosy niedojrzałe i zarodki ziarna wysysa i niszczy tak, że sama słoma z oziminy zostaje, nie szkodzi jednak jarzynie; *żuk wodny*; po lasach *nosorożec, jelonek*; przy domach: *drukarz, świdryk* czyli *kołatek* szczególniéj w drzewie grabowém; *mucha hiszpańska* czyli *kantaryda, maik, szczypawka, karaczana, świerszcz domowy* i *polny; skorpiony* czyli *niedźwiadki, pszczoły domowe* i *stepowe* prawie się nie różniące; *ossy* zwyczajne niszczące owoce, a szczególniéj gruszki, są *ziemne* i *nadwodne*; *szerszenie żółte* jak ossy i *czarne* nadzwyczajnéj wielkości, *trzmiele* różnych gatunków; *muchy* różnego gatunku, *bąki, ślepaki, komary, pchły: piaskowe, gnojowe* i *trawne. Koniki polne* różne gatunki *szarańczy* w niektóre lata z południowych stron przylatujące chmurami słońce zaciemniającemi i na werst kilka rozciągającemi się, jest to kara Bozka na rolników—chwała Bogu, że się rzadko zdarza. *Kleszcze różne, stonogi, mszyce, czerwiec*; krajowa *koszenilla: móle* różnego rodzaju, *mrówki, pająki różne,* a w stepach nawet *tarantule*; *motyle* i *ćmy* różnych rodzajów i gatunków, a pod tym względem nie ma bogatszéj fauny nad podolską. *Wołczki* czyli *wilczki* zbożowe, ogromne po śpichlerzach robią szkody.

14. **Z państwa kopalnego.** *Kamień płytowy* wyrabia się w okolicach Zińkowa, Kamieńca, Jampola, Dzygówki, Kuryłowic i Kutkowiec; najsławniéjszy jest z Dzygówki Jaroszyńskich (to jest ze środka gubernji), a z tego to miéjsca, kamień tego rodzaju użyty jest do kolumnady sławnego pałacu tulczyńskiego. *Kamień młyński* jest w Jampolu, Kuryłowcach, Mierzwińcach i po wielu górach ku Dniestrowi. *Granit,* prawie nie ma krainy więcéj obfitującéj w granit skalisty jak Podole, wszędzie jest, a szczególniéj nad brzegami rzeki Bohu, zadziwiający jest w Klebani, wsi należącéj do dóbr tulczyńskich, gdy rozbity zostanie na piasek do wysypywania ścieżek ogrodu, patrząc pod słońce, złotym blaskiem jaśnieje, mając obfitość złotawéj mikki. Nigdzie nie ma więcéj jak na Podolu materjałów blizkich do budowanią chaussé. *Wapno* wszędzie się znajduje po górach ku Dniestrowi, a szczególniéj w okolicach Kamieńca i Jampola, gdzie równie dobre jest wapno jak krakowskie i orońskie w Królestwie Polskiém; prawie po większéj części składa się ze skamieniałych muszli i konch. *Gips* i *alabaster* najlepszy jest bardzo obfity w Czarnokozińcach i po

wielu okolicach nad rzeką Zbruczem, jest jednak w obfitości i po wielu górach nad Dniestrem. *Marmur* nie szczególny, albo się też w głębi ziemi znajduje, lecz za to kamień w okolicach Kamieńca i Żwańczyka pod Trybuchówką jest prawie tak dobry i warstwami oddzielający się jak marmur; *łupek glinkowato-twardy* w górach około Kurzelewa i po wszystkich górach około Mohylewa i po wielu górach nad Dniestrem. *Miel kredziasty*, *glina biała*, we wsi Wapniarce blizko Tulczyna jest bardzo obfita. *Gliny żółtéj* na wyroby strycharskie w ogólności jest wszędzie dostatek. *Glina garncarska* około Tulczyna we wsi Kryszczyńcach i za Wójtówką. A ileż jeszcze mieści się bogactw niezbadanych wewnątrz ziemi Podola, którego jeszcze po licznych wzgórkach badawcza ręka geologa nie dotknęła? Mówią, że tu można znaleźć *węgiel kopalny*, nawet różne kruszce, a temu wierzyć łatwo, ze względu na położenie. *Torfu* jest dość wszędzie na nizinach, ale go nikt nie kopie i nie ma do tego potrzeby.

15. **Ogrody.** Może żadna kraina obywatelami polskiemi osiadła nie ma tyle licznych stosunkowo, tak obszernych i tak pięknych ogrodów jak Podole, które pokazują i dostatek ich i chęć ozdobienia błogosławionéj ziemi szczególniéjszym gustem i nieoszczędnym nakładem.

Ogród w *Makowie* Raciborowskich odznacza się gustem, zamiłowaniem, ozdobą i pożytkiem właścicieli; najdoskonalsze z tego ogrodu owoce zarzucają Kamieniec miasto gubernjalne Podola, jak równie kwiaty wprawnemi rękami wychodowane; a chodowla świerków, które już lat dwadzieścia i więcéj ozdabiają drogi do Makowa, przyniesie kiedyś korzyść krajowi, gdy się rozniesie wiatrem po Podolu nasienie tego drzewa, tyle użytecznego i ozdabiającego.

W *Czarnym Ostrowie* Przeździeckich, ze względu rozkosznego położenia i obszerności swojéj, ogród ten zasługuje na uwagę, miły jest na wiosnę jak sama wiosna i tém piękniéjszy, że ma blizko niewielkie wprawdzie, ale schludne miasteczko z kształtnemi domami.

W *Chrzanówce* i *Matwijkowie* Sulatyckich chodowla modrzewi, świerków, a także sosen, od lat dwudziestu kilku zaprowadzona, bez wątpienia kiedyś za wzrostem i rozniesieniem nasienia po lasach, sprawić może to dobro dla kraju, jak świerki w Makowie. Modrzewie szczególniéj dobrze już przyjęły ziemię i nad podziw wybujały, a jakże to wielkie pożytki z modrzewia w budownictwie? Ogród w Chrzanówce jak jest obszerny, tak miły dla oka, a wodę źródlaną tak dobrą i w takiéj obfitości rzadko który ogród posiada.

W *Kiwaczówce* K. Zbyszewskiego i w *Kuryłowcach* Komara, pod każdym względem odznacza się pożytkiem i ozdobą.

W *Niemii* przy mieście Mohylowie Krassowskich, szczególne położenie wzgórzyste nad Dniestrem z pięknemi źródłami, z gór wytryskującemi, a za niemi winnica jest rozpołożoną. Gustownie po gajach urządzone są ścieżki i chodniki, z piękną na płaszczyźnie sadzawką i ptaszarnią, pięknym i ozdobnym domem właścicieli. Ogród ten odznacza się porządkiem i zamiłowaniem pomocy dla pięknéj natury i pomimowolnie nawet obudza cześć dla zacnego obywatela.

W *Bronicy* księcia Wittgensteina, gust, ozdoba, przepych książęcy, dodały wszystko w ogrodzie do zadziwienia, a drogocenność roślin cieplarnianych, przewyższa wszystkie inne ogrody.

W *Niemirowie* i *Kowalówce* ogrody hr. Bolesława Potockiego, są skutkiem usiłowań i nakładów właściciela z najzamożniéjszych przodków i z najznakomitszéj familji podolskiéj pochodzącego, a ogród kowalowiecki, któremu natura dodała wdzięków, przy dostatku obfitéj wody, może stanąć z najpiękniéjszemi w guście angielskim.

W *Tulczynie* hr. Michała Potockiego, przy mieście, w środku Podola i przy pięknym pałacu z pawilonami, mając dwa źródła obfitéj żywéj wody. Ogród ten tém jest szczególny, że ma starożytne drzewa nieskończenie piękne, klomby i chodniki, wspaniałe prześliczne sadzawki, na nich wyspy, wygodną turecką letnią kąpalnię, a z każdego stanowiska nowe się oku odsłaniają widoki. Ogród ten jest dziełem dawném, tak jak ogrody: Kowalowiecki i Czarno-Ostrowski (i Zofijowiecki) inżyniera Metzla, a ogrodnika Miklera, niedawno na Wołyniu w Krzewinie zmarłego, którego nekrolog, godnie napisał Kurjer Warszawski.

Ogrody w *Bałanówce*, *Wasiłówce*, *Obodówce* Sobańskich, w *Sokołówce* Brzozowskich i w *Tymanówce* Bachmatjewa, także są dość ozdobne, ale szczególniéj zalecają się pożytkiem z wyszukanych i dobrze aplikowanych drzew owocowych, które szczepami rozejść się mają na wszystkie okolice.

A któż zdoła policzyć osobliwości flory tych ogrodów?—na toby potrzeba długich, osobnych, szczegółowych opisów i bardzo wprawnéj ręki. Ileż jeszcze ogrodów jest właścicieli pomniéjszych ziem? Ileżby jeszcze na szczęśliwém i błogo uposażoném od przyrodzenia Podolu można założyć ogrodów wdzięcznych, miłych i pożytecznych? dziwną zaiste jest rzeczą, że panowie właściciele dóbr ziemskich zebrawszy pieniądze na nieoszacowanéj ziemi, szukają piękności okolic za granicą, na czużyni, gdy błoga ziemia swoja tyle ma rozmaitości, tyle zadziwiających wdzięków, tyle chleba i tyle wybornéj wody, a wszystko miłe, swoje i zdrowe—nie rzeczą naszą wmawiać, gdzie obracać winni swoje dochody, za które błogosławiłyby ich najpóźniéjsze pokolenia.

Sady leśne tulczyńskie, trościanieckie, niemirowskie w środku Podola, lewady tamże i futory i wiele w okolicy Szarogrodu, już zaczynają z wiekiem upadać, a lenistwo narodowe nie naprowadzone do lepszego bytu, przez brak czynnéj i poczciwéj administracji dóbr ziemskich, grożą zupełnym upadkiem ogrodnictwa, nigdy nie podnawianego, a które dawniéj świeżemi i suszonemi fruktami karmiło odległe rossyjskie, kozacze stepowe i bezleśne prowincje. Tém pewniéj te sady do reszty upaść mogą wkrótce, że właściciele ich, dopuszczają do arendowania zbioru owoców nielitościwych żydów i kacapów, częstokroć jeszcze gorszych od pierwszych, a którzy tłuką i biją cierpliwe drzewa przy zbiorze owoców, nie po gospodarsku, ale można powiedzieć po djabelsku, kontentując się tymczasowym zyskiem.

16. **Winnice.** Ziemia podolska tak jest różnorodną i obfitą nietylko w zboża i owoce drzewne, ale nawet w wino, którego nad brzegami Dniestru pod górami, na południe wystawionemi dość uprawiają i wcale jest dobre.

Najsławniéjsza jest winnica w Kamionce, którą ś. p. ks. Sain Wittgenstein Berleburg feldmarszałek wojsk rossyjskich pod starość lat, zamieniwszy oręż na motykę, założył, sprowadziwszy winną ma-

cicę z różnych wybornych gatunków z nad brzegów Renu; znawca rośliny i jéj uprawy doskonale ją zaaklimatyzował, uprawiał i coraz powiększał, a okoliczni obywatele i koloniści niemcy, czerpiąc z tegoż źródła zasady, i widząc oczywiste pożytki, rozprowadzali uprawę win do znacznych rozległości.

Winnica ta w Kamionce wyrabia i sprzedaje wina około za 6000 rs. rocznie. Ceny wina są najniższe po 2⅓ rsr., najwyższe po 7 rsr. za wiadro, a butelkowane jest najdroższe po 90 kop. za butelkę; aż dotąd ta winnica jest w okolicy najsławniéjszą.

Koloniści niemcy i niektórzy drobni obywatele uprawiacze win, sprzedają wiadro po 1⅓ i po 2 rsr. Gatunki win są różne: czerwone i białe, w smaku różnią się od reńskich może skutkiem klimatu, niemniéj jednak są dobre i zdrowe i wielu jest, co im dają pierwszeństwo przed zagranicznemi, powszechnie przez kupców i handlarzy przerabianemi.

Piotr Gluziński,
b. uczeń Inst. gosp. w. i l. w Marymoncie.

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z okolic miasta Pabianic. d. 24 października 1856 r.

Urodzaje u nas dopisały nieźle, i o dziwy! w Łodzi korzec kartofli po 3, wyraźnie trzy złote polskie sprzedawano. Żyto trzyma się między 30 i 32 złp; owies dochodzi od 18—19 złp. korzec.

Buraki dobrze urodziły; korzec Gajer do fabryki płaci po złp. 6; podobno ma zniżyć do 5 złp. Siano tylko i słoma trzyma się w cenie, bo go dla suszy bardzo skąpo zebrano. Kapusta bardzo piękna, nawet pod Pabianicami przedają pręt zagona za złp. 1 na pniu—jedném słowem Bóg łaskawy w r. b. na nas, myślę że i w r. p. będziemy mieli chleba dosyć, bo susze i pogody dały sposobność do dobrego doprawienia ugorów. Oziminy stoją dobrze—nawet rozkosznie i wróżą jeśli zima będzie dobrą i sprzyjającą, dobry urodzaj. Co nawet dawniéj dla deszczów nie zdołano wszędzie w dobrych gospodarstwach rżyska po oziminie na przyszłoroczne jarzyny—podorano! *A. M.*

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE.

KILKA MYŚLI O POTRZEBIE I PLANIE NAPISANIA DZIEŁKA PRAKTYCZNIE-POPULARNEGO O GOSPODARSTWIE KOBIECÉM.

W obecnych czasach, kiedy niwa piśmiennictwa rolniczego tak pięknie u nas zakwitać poczyna—kiedy Warszawa, Wilno, Kraków i Poznań, czas od czasu z jakąś nową pracą literacką w przedmiocie rolnictwa występują:—gospodarstwo kobiece, wyjąwszy kilka korrespondencji w Gazecie rolniczéj pomieszczonych, oraz dawno już napisanego dzieła przez professora *Wagę*, wcale prawie inaczéj na ogólném polu naszéj literatury nie jest przedstawiane. Nieraz zapytywałem siebie i innych, co za przyczynę temu naznaczyć można—ale zaiste trudniéjsza to do rozwiązania kwestja, jak oznaczenie np. powodów zarazy ziemniaków. Każdy wie, każdy uczuje potrzebę podobnego rodzaju publikacji, a matki nasze i siostry, nieraz już wyrzucały tę niedarowaną o nich niepamięć.

Lecz powie mi kto, a czemuż same nie piszą?—jest i w tém słuszność, lecz darujmy kobiecie, ona nigdy pióra do ręki nie weźmie— nie podzieli się doświadczeniem na polu swéj działalności zdobytém, jeżeli ku temu nie znajdzie zachęty, chcieliśmy powiedzieć ośmielenia i opieki ze strony mężczyzny. Sam znam wiele matron naszych, które od pierwszych chwil swéj młodości, prowadząc pewien rodzaj dziennika czynności, wiele i wiele zapisały pamiątek, na tle których obok innych przedmiotów, piękne o gospodarstwie kobiecém možnaby skreślić wiadomości. Kobieta—jako obdarzona od przyrody silniéjszém i delikatniéjszém uczuciem, prędzéj zrozumie od zastarzałego empiryzmem rutynisty, potrzebę postępu w zawodzie ziemiańskim, i nie dziw, że spotykamy czasami niewiasty pojmujące przeobrażenie pojęć i potrzebę rozwoju przemysłu rolniczego, kiedy ich mężowie, w błogim spokoju na trzypolówce dzień od dnia, bez najmniéjszego pojęcia o wyrozumowaném rolnictwie, swe rzemieślnicze, że tak się wyrażę, prace wykonywają. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że zajęcia gospodarcze kobiety są małe i ograniczone, lecz zdanie to nawet pozornéj nie ma słuszności. Ziemianin, zajęty pracą około roli, potrzebuje w domu gospodarnego i stale do siebie przywiązanego rządcy, dla utrzymania, zachowania i użycia darów przyrody, któremi ta żywicielka obficie prace i mozoły jego nagradza. Kobieta wstrzemięźliwsza, cierpliwsza, bardziéj do spokojności i porządku domowego od natury przeznaczona, staje się dla niego pomocą. Trudno jest zaprzeczyć skutków pomyślnych wpływu, jaki płeć piękna na gospodarstwo w ogóle wywiera.

Przypuszczone zawczasu do zarządu domowego kobiety, nabierają od dzieciństwa niemal gustu do pożytecznych zatrudnień gospodarskich, a obowiązane czuwać codziennie nad zaspokojeniem potrzeb familii, obecne są każdemu działaniu i wszystkim zatrudnieniom domowego gospodarstwa—*czyż to małe zajecia?* odpowiedźcie na to, o wy mężowie, których los pomyślny, szczęśliwym żon wam przywiązanych doborem pobłogosławił.

Tak w istocie, wielkie są obowiązki kobiety jako *gospodyni domu*, a do poznania ich, obok praktyki, czasem dość nietrafnéj, nie ma Polka w swoim języku prawie żadnego wydanego z zastósowaniem do obecnych potrzeb przewodnika i kiedy inne literatury zagraniczne specjalnych w tym przedmiocie mają pisarzy, nasze piśmiennictwo zadowalniać się musi przetłuczonym *Dworem wiejskim* Nakwaskiéj i *Gospodarstwem wewnętrznėm*, lubo dawno jeszcze niezupełnie wydaném przez Wagę. Trzeba więc pomyśléć o wydaniu dziełku praktycznie-popularnego o gospodarstwie kobiecém.

Lecz nie ułuda wyobraźni, nie teorja, ale prawdziwe doświadczenie, składać powinno rozdziały tego pisma, któż więc takich wiadomości praktycznych dostarczy—śmiało powiemy, nasze matki, żony i siostry.... w tym więc celu podajemy tu projekt do ułożenia takiego dziełka pod rozbiór i światły sąd kompententnych w tym przedmiocie ludzi.

Przez naukę gospodarki, rozumiemy znajomość wszystkich prawideł i sposobów, których używać mamy do wyciągnienia i powiększe-

nia pożytków z roli, z płodów ziemskich, ze zwierząt domowych, do przyzwoitego zachowania, używania i korzyści już zebranych; do urządzenia wewnętrznego i zewnętrznego mieszkań, familii i czeladzi, budowli rozmaitéj, środków umniéjszenia pracy i kosztów—słowem, aby nic nie brakowało nietylko pierwszym potrzebom człowieka, lecz owszem służyło wszystko do bezpieczeństwa, wygody i przyjemności życia.

Ale ten ciężar, ta praca, to zatrudnienie zaprowadzenia gospodarstwa, rozdziela się na dwie osoby płci różnéj, które dla swego szczęścia i potomków swoich złączone, wzajemną pomocą i zgodą, ulżenie w pracach i pewny skutek dobrego bytu, do końca życia sobie zapewniają.

Różnica przyrodzona między mężczyzną a białogłową w mocy umysłu, w składzie ciała, w siłach fizycznych i moralnych, w charakterach i przeznaczeniu, jakie im częścią prawo przyrodzone, częścią prawa cywilne udzielają, pokazuje jakie w gospodarstwie prace i zatrudnienia właściwe są płci jednéj, a jakie drugiéj. Mężczyzna powinien mocą umysłu przejąć cały skład i stosunek części, powinien dźwigać całe brzemię ogółu i kierować całym biegiem gospodarstwa. Kobieta zaś, znać, urządzić i doskonalić szczegóły. Mężczyzna prawie zewnątrz, kobieta wewnątrz. Do mężczyzny należy dostarczenie, moc i trwałość, do kobiety utrzymanie, porządek i piękność. Prace mężczyzny sięgają po całym, można mówić kraju; kobiety zawierają się w domu i zakresie folwarku lub dworu.

Ztąd prawidła i sposoby tyczące się szczegółów wewnętrznych domu, trzody, ptastwa, płodów ziemi, mieszkań, czeladzi i t. p., których używać potrzeba z oszczędnością i pożytkiem, do zaspokojenia potrzeb naszych, wygody i przyjemności życia.

Oto są materjały mające być składem dziełka o *gospodarstwie kobiecém*, które w przyzwoitym, naturalnym i łatwym porządku uszykowane i w szczegółach wyjaśnione, mogą powiększyć liczbę gospodyń, jakich nam na nieszczęście brakuje; gospodyń, które prawdziwie natenczas staną się pomocą, ozdobą i szczęściem drugiéj połowy rodzaju ludzkiego.

Dzieło to nie będzie składem wszystkich a wszystkich szczegółów gospodarstwa, ale tekstem i przewodnikiem dla matek, a dla uczących się córek książką elementarną, gdzieby w prawidłach ogólnych i krótkich, wskazaną miały drogę, urządzenia rzeczy i czasu, w miarę potrzeb, jakie ich w przyszłości spotkać mogą. (d. n.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk, 23 października.— Na ostatnim poniedziałkowym targu pszenica zagraniczna po dawnych najwyższych notowaniach odchodziła, lecz za krajowe w bardzo nędznéj kondycji dostawione ziarno chętnie poddawano się zniżeniu 2 szyl. na kwarterze. Na rachunek francuzki i hiszpański znaczne zrobiono zakupy; a jeśliby to dłużéj miało potrwać, to już sam raport podniesienie wartości zboża musiałby wywołać.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszenicy	Jęczm.	Owsa	Grochu	Siem. lnia. i rzepaku	Mąki cent.
Z kraju	15500	3993	12294	1125		36165
Z za granicy	14532	5345	25439	1942	3193	4999

Wiadomości ze Szkocji są zasmucające. Połowę zbioru sprzątnięto w słabéj kondycji, a druga połowa mniéj więcéj zniszczała od deszczów na polu i za straconą uważać ją należy. Kartofle także, lubo w większéj obfitości sprzątnięte, silniéjszéj niż w ostatnich latach uległy zarazie.

We Francji ceny na nowo zaczęły się umacniać, a na chorobę kartofli ogólne zachodzą skargi.

W Belgji, Hollandji i Hamburgu, targi były obojętne, lecz bez materjalnego zniżenia. Na każdym punkcie potrzeby konsumcji tak są znaczne, że wszelkie i miéjscowe i zagraniczne dowozy w miarę przybycia znikają.

Na naszéj giełdzie obrót interessów był znaczny, a zniżone w ostatnim tygodniu ceny, znowu do dawnéj wróciły stopy. Parę partij pszenicy z okolic Sandomierza, rzadkiéj piękności, z wagą 131 fun.; sprzedano po 810 guld. Pięknych krajowych próbek mało; a dotychczasowe dowozy furami i koleją żelazną albo mierne, albo są w gatunku zupełnie nędzne. W ostatnich dwóch dniach ze sprzedażą szło trudniéj i kupujący wstrzymywali się od interesów.

Płacono za korzec warsz. pszenicy rs. 6 kop. 76½ do rs. 8 kop. 86½; żyta od rs. 4 kop. 6 do rs. kop. 44; jęczmienia od rs. 3 kop. 38 do rs. 4 kop. 35; grochu korzec rs. 4 kop. 57½; owsa rs. 1 kop. 75.

Czas mieliśmy nadzwyczaj piękny i ciepły.

Alexander Makowski et comp.

Srednie ceny produktów na targach warszawskich w ostatnim tygodniu do dnia 31 października b. r.

Wyszczególnienie.	rs.	kop.	Wyszczególnienie.	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do kop.
Żyta korzec	4	17	Siana centnar	—	—	—	77
Pszenicy	6	68	,, fura 1-konna .	—	—	—	—
Grochu polnego . . .	5	12	,, fura parokonna	—	—	—	—
,, cukrowego .	—	—	Słomy fura zwycz. . .	—	—	—	—
Fasoli	—	—	Drzewa sosn. sążeń .	—	—	8	50
Gryki	3	26	Wół dobry	—	—	48	38
Jęczmienia	4	14	,, średni	—	—	36	82
Owsa	2	76	,, lichy	—	—	28	43
Mąki pszen. funt . . .	—	7	Cielę	—	—	—	—
,, ordynarnéj . . .	—	4	Baran	—	—	2	82
,, żyt. pytl.	—	2½	Wieprz dobry	—	—	21	77
,, gryczan.	—	3¾	,, średni	—	—	16	22
Kaszy jaglanéj korzec	7	93	,, lichy	—	—	10	31
,, gry. zwy. garniec	—	20	Masła funt	—	—	—	20
,, grycz. drobnéj .	—	36	Słoniny funt.	—	—	—	15
,, jęczmi. perłowéj	—	46	Kartofli korzec	—	—	1	10
,, jęczmi. ordynar.	—	18	Okowity garniec . . .	1	9	—	—
Słomy centnar . . .	—	53½	Szumówki garniec . .	—	64	—	—

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 22 października (3 listopada) 1856 r.— Starszy cenzor, radca honorowy, Hertz.